

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznik 6.
Półrocznik 3.
Kwartalnik 1 k. 50.
Miesięcznik 50.
W KROLESTWIE I CESARSTWIE
Rocznik 6.
Półrocznik 3.
Kwartalnik 1 k. 50.
Miesięcznik 50.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz polnym lub za jego miejsce 6 kop., z następowym wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekreolgi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następowo dodatkiem ogólnie 5 pre.

KALENDARZYK.

Dziś: Nikandra i Karyna MM.
Jutro: Godryda B., czterech Koronatów.
Wschód słońca o godz. 7 m. 4. Zachód o godz. 4 m. 23.
Długość dnia godz. 9 m. 19. Uchył dnia godz. 7 m. 24.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchman i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z POSIEDZEŃ KOMISYI do rewizji taryfy cłowej.

Do udziału w pracach komisji, mającej dokonać rewizji ogólnej taryfy celnej, zaproszono, jak wiadomo, przedstawicieli zainteresowanych gałęzi przemysłu. Przedstawiciele ci stawili się w komplecie i według relacji gazet petersburskich, używają wszelkich starań, aby jaknajszerszej skorzystać ze sprzyjającego zbiegu okoliczności. Na posiedzeniach komisji, jak mówią, z wyjątkiem nielicznych głosów, ośmielających się wypowiadać pewne zarzuty przeciwko podwyższeniu cel, główne rozprawy toczą się między stronnikami niezbędnego podwyższenia stawek celnych, różniącymi się tylko niekiedy między sobą co do wymiarów projektowanego ocenia. Zadaniem komisji jest właśnie oznaczenie przyszłych stawek celnych i wybór jednego z pośród wielu projektów ocenia. W tym celu porobiono z całej masy memoriałów i projektów, krótkie wyciągi ogólne, obejmujące wnioski ostateczne co do ocenia danego produktu i wyciągi te rozdano członkom do przejrzenia. W wyciągu ogólnym, dotyczącym np. żelaza, wyszczególniono, że obecny wymiar ocenia tego produktu wynosi 40 kop. złotem od puda brutto, że pierwsza przygotowawcza komisja profesorów instytutu technologicznego projektowała, aby obłożyć żelazo cłem do 60 kop. zł., departament kolejowy — 80 kop., prof. Mendelejew — 50 kop., komitet zaś giełdowy moskiewski i oddział rady handlowo-przemysłowej, proponują podwyższyć cło do 1 rs. 50 kop. złotem od puda brutto. Tak samo rzecz się ma i z innymi przedmiotami przywozu. Przytoczony przykład charakteryzuje do pewnego stopnia i ramy i kierunek odbywających się obecnie w komisji celnej debatów, jak również i względne znaczenie w komisji różnych opinii i projektów. Komisja ma różne projekty pogodzić ze sobą. Sądząc z pogłosek o rozprawach i o-

rzeczeniach komisji, należy zaznaczyć, że w większości wypadków wymiary podwyższonych opłat celnych nie będą wprost zakazowemi, z uwagi tylko na konieczność zachowania dochodom celnym ich dawnego fiskalnego znaczenia, gdy dochody te stanowią dotychczas nietylko pierwszorzędną pozycję w dochodach państwa, ale i bezpośrednio źródło złota, niezbędnego dla kasy państwa do pokrycia bieżących wydatków zagranicznych w walucie metalicznej. W każdym razie pogodzenie panujących dążeń do podwyższenia cel z koniecznością pozostawienia dochodów celnych na dawnym poziomie — stanowi poważne i trudne zadanie, które wymagać będzie od komisji wielkich wysiłków. W rzeczy samej, projektowane znaczne podwyższenie cła od wszystkich produktów zagranicznych nienikniecie poglądnie za sobą nader silną redukcję, jeśli nie zupełnie zatamowanie przywozu wielu poszczególnych towarów, dla których nowe cło będzie już nadmierne. Wypowiadają się zdania, że niedobór dochodów celnych w tych zredukowanych lub znikłych pozycjach przywozu może być pokryty przez podwyższenie wymiarów ocenia innych przedmiotów przywozu, dla których obecne ocenie jest czysto fiskalnym. Ale wiadomo, że przywożone do Rosji przedmioty ogólnego użytku i bez tego ocłone są w najwyższym możliwym wymiarze. Jeżeli więc projektowane podwyższenie cel przyjdzie do skutku, spożyte takich główniejszych przedmiotów przywozu, jak herbata i t. p., powinno się zmniejszyć. Przytem ogólnie podwyższenie opłat celnych spotka się akurat z postanowieniem już znacznym podwyższeniem taryf kolejowych dla transportów przywożonych z zagranicy.

Przemysł, handel i komunikacje.

Cła.
— Ministerjum skarbu zatwierdziło tymczasową taksę opłat, jakie pobierać mogą koleje żelazne za załatwianie na komorach formalności celnych, tytułem zwrotu wydat-

ków, poniesionych przez agentów kolejowych.

Drogi żelazne.

— Wczoraj otwarto w Petersburgu IV zjazd ogólny przedstawicieli ruskich dróg żelaznych w sprawach taryfowych. Zjazd rozpatrzy między innymi kwestję uregulowania i możliwego obniżenia taryf dla przewożenia soli, lnu, pakul lnianych i kędzieli, tytoniu-machorki w liściach, oraz kwestję wypracowania, wzamian taryf grupowych, jednej ogólnej taryfy dla całej sieci ruskich dróg żelaznych.

— O otwarciu ruchu na kolei humańskiej „Słowo” otrzymuje następujące wiadomości. Linia nowej kolei ostatecznie się podsympuje i reguluje; dworce, platformy etc., wykonują pośpiesznie, gdyż dyrekcja kolei południ-zach. od 1 listopada st. st. chce odebrać koleję od przedsiębiorców i puścić zaraz w ruch pociągi, towarowe przeważnie. Co się tyczy osobowych, mają podobno chodzić wagony tylko III klasy; takie przynajmniej chodziły pogłoski na miejscu. Dyrekcja jest interesowaną w otwarciu ruchu jaknajprędzej, by eksploatację rozpocząć. Ruch jednak obowiązkowy i regularny zupełnie nie rozpocznie się od wiosny. Stacje na nowej linii są: Rużyn, Pohrebyszcza, Lipowice, Oratow, Monasterzka, Krystynówka, odnoga do Humania, Kiblicz, Hajsy, Dekanówka, Wapniarka.

— Na kolei wiedeńskiej uruchomiono jeszcze jeden pociąg towarowy, kursujący pomiędzy Granicą a Warszawą.

— Fabryka cementu „Grodziec”, należąca do p. Stanisława Ciechanowskiego, ma być wkrótce połączona wazkotowową bocznica dojazdową ze stacją Dąbrowa kolei wiedeńskiej. Szczegółowe plany i kosztorysy, jak donosi „Kuryer warszawski”, przedstawiono już do zatwierdzenia właściwym władzom kolejowym. Bocznica ta przechodzić będzie wiaduktem ponad plantem linii głównej na w. 714, przecinając zarazem w poziomie linię boczną do kopalni węgla towarzystwa francusko-włoskiego „Paryż”. Roboty około budowy rzeczonoj linii dojazdowej, oraz rampy i linii zapasowej na

stacji Dąbrowa, wykonane będą kosztem i staraniem właściciela fabryki.

— W Mohylewie gubernialnym krząją pogłoski o mającej nastąpić wkrótce budowie drogi żelaznej z Petersburga do Kijowa. Droga ta, której budowę przedsięwzięło towarzystwo południowo-zachodnich dróg żelaznych, przejdzie przez miasta: Witebsk, Orszę i Mohylew gubernialny wzdłuż prawego brzegu Dniepru, a długość jej nie przeniesie 1,050 wiorst, podczas gdy obecnie najkrótsza droga od Petersburga do Kijowa, na Wilejkę i Bachmacz, długa jest na 1,467 wiorst. Tym sposobem projektowana droga żelazna skróci drogę z Petersburga na południe Rosyi więcej niż o 400 wiorst. Jednocześnie przejdzie ona przez miejscowości, które bardzo potrzebują dobrych dróg.

— Pokrowski jarmark w Charkowie zaczyna się ożywiać. Kupców zjechało się dość dużo; niemało tranżakej zawarto za gotówkę.

— Z Charkowa donoszą, że na tamiecznym rynku wełnianym daje się zauważyć pewne ożywienie; spodziewane są zakupy wełny mytej i brudnej dla zagranicy i dla Moskwy; handel skórami i kożuchami jest dość ożywiony.

— Warszawska spółka mięsna rozszerza swą działalność, wprowadzając pośredniczo w kupnie i sprzedaży zwierząt rzeźniowych, opasowych, brakowych i inwentarzy wogóle, zwierzynę, nabiału i t. d.

— Nowa taryfa cła amerykańska (bil Mac-Kinleya) przyniosła znaczny uszczerbek ruskiemu handlowi wełny. Miasta południowej Rosyi wysyłały corocznie wiele wełny do Ameryki, lecz obecnie wysyłki te ustaly zupełnie. Prócz wysokiego cła, przepuszczanie przez komory amerykańskie wełny przywozowej utrudniane jest takimi formalnościami, że wywozowe wysyłać jej wcale nie chcą, bojąc się konfiskaty towaru, w razie mimowolnego naruszenia jakiegokolwiek punktu przepisów celnych.

— W niektórych okolicach Rosyi komisarz angielscy skupują mnóstwo szczygłów, placąc po 60 do 80 kop. za 10 sztuk. Szczygły

Berta v. Suttner.

ZŁOŻYMY BROŃ! Powieść z życia.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 249).

Karnawał się skończył. Róża i Lili wybrały się „okropnie”. Każda z nich mogła poszczycić się pół tuzinem konkurentów, ale żaden nie był odpowiednią partją; nie znalazły „swojego”, co nie smuciło ich bynajmniej; wolały jeszcze przez kilka lat używać swobody, zanim spróbują jarzma małżeńskiego. A ja? Wrażenia moje w dzienniku w tych słowach są oddane: „Zadowolona jestem, że skończyły się te tańce; zaczynały już być nudzami. Zawieszane te same figury, te same rozmarz, cisami dancierzy; bo czy to oficer huzarów X., czy pułkownik dragonów Z., czy kapitan „atłanów” Y., każdy tak samo kłania się, robi te same uwagi, tak samo spogląda i wzdycha. Ani jednego zajmującego człowieka! A jeden jedyny... nie mówmy o nim, należy bowiem do księżniczki. Piękna z niej osoba, ale dla mnie niesympatyczna”.

Chociaż już karnawał minął, zabawom nie było końca: wieczory, obiady, koncerty następowały jedne po drugich. Projektowano teatr amatorski, ale dopiero po Wielkanocy — w poście trzeba było pewnego ograniczenia w rozrywkach, a podług ciotki, dość długo używaliśmy. Kochana ciotka nie mogła mi wybaczyć, że nie zacząłem z nią na wszystkie karnawały postać; dla powetowania sobie tej straty, wodziła na wszystkie sławne karnawały Różę i Lili. Dzieląc się towarzyszyły jej chętnie, w kościele bowiem spotykały znajomych — ojciec Klukowskich był zarówno modny

w kościele jak Murka w operze, a przytem same były dość pobożne. W ciągu postu opuszczałam już nietylko karnawały, ale i wieczory i obiady. Straciłam naraz upodobanie w towarzyskich rozrywkach i lu bilam czasami być samą, bawić się z synem, a gdy dziecko szło spać, zasiadać przed kominkiem z dobrą książką w ręku. Czasami odwiedzał mnie ojciec i gawędził mi nieraz po kilka godzin. Ma się rozumieć, że wówczas wychodziły na stół wspomnienia wojenne. Opowiadał mi o wojnie, opowiadał mi przez Fillinga szczegóły, lecz przyjął to wszystko dość chłodno. Czy tam umierał cierpiąc lub nie, to było rzeczą małej wagi. „Poledz” — jak mówi się o śmierci na polu bitwy, było, według jego przekonania, rzeczą tak wielką, tyle dającą sławy, że o okolicznościach towarzyszących i wspominać nie warto. „Poledz”, znaczyło, w jego ustach, odznaczyć się, dokonać czegoś wielkiego, a drugi stopień, chociaż niższy, było: zostać rannym. Kto nie poległ, winien być rannym. Opowiadając o ranach odebranych osobom i przez swoich kolegów, zapomniał, że ostatecznie sprawiają one ból. Co za różnica między temi słowami a powiadomieniem Fillinga o dzieściu zabitych jednym granatem — jaka wzruszająca litosć tkwiła w tych słowach? Nie opowiadał mi tego ojciec, czując, że uważałby ten ton za niegodny żołnierza i zmniejszyłby swój szacunek dla niego, a to sprawiłoby mi przykrość: bo właśnie ten może niegodny żołnierza, ale cechujący szlachetnie myślącego człowieka, wstręt do wojen ujął mnie bardzo za serce.

Jakże chętnie rozmawiałabym o tej kwestji z Fillingiem, lecz on widocznie nie dbał o moją znajomość. Od pierwszej wizyty minęły już dwa tygodnie, a nie widziałam go ani u siebie, ani w towarzystwie. Raz tylko spotkałam go w teatrze, dwa czy trzy razy na ulicy — wówczas on kłaniał się z szacunkiem, ja odpowiada-

łam grzecznym skinieniem głowy i na tem koniec. Czyżby koniec?... Dlaczego przy spotkaniu serce biło mi gwałtownie, a jego ułkon przez długie godziny z myśli zejść nie chciał?...

— Kochana Marto, mam prośbę do ciebie — temi słowy powiadał mi pewnego ranku ojciec, wchodząc z jakimś pakietem w rękę. — Przynoszę ci też prezent — daj, składając paczkę na stole.

— Prośba i prezent, o! to coś ważnego? — roześmiałam się.

— Wysłuchaj więc prośby, zanim prezent obejrzyś. Mam dzisiaj bardzo nudny obiad.

— Już wiem: trzech starych generałów z żonami.

— I dwóch ministrów również z żonami; słowem, ceremonialna nudna historia.

— Nie zapraszasz mnie chyba.

— Owszem, zapraszam; ponieważ będą kobiety, musi więc być ktoś dla spełniania honorów gospodyni.

— Ten urząd spełnia przecież ciotka Marya?

— Która dziś ma swój atak migreny. Nie mi więc nie pozostaje jak...

— Jak, poświęcić własną córkę; powtórzysz się historia Agamemnona i Ifigenii. Schylam czoło przed koniecznością.

— Ostatecznie będzie też i młodszy żywiol: dr. Bresser, który mi tak pomógł w czasie ostatniej choroby. Poproszę go, choć mu zrobię grzeszność; dalej podpułkownik Filling. Zaczarowałaś się gwałtownie, co ci jest?

— Ja?... z ciekawości. Muszę też zobaczyć, co mi przyniosłeś, ojciec.

— Nie spodziewaj się naszyjnika z perł; to dla malego Ruru.

— Ach, taki pudelko z zabawkami. O! blaszani żołnierze? Ależ, ojciec, czteroletnie dziecko nie powinno...

były trąby, szable, mustara, bitwa; w ten sposób bulżi się zamilowanie i upodobanie.

— Mój syn Rudolf nie będzie żołnierzem — przerwałam.

— Marto! wiesz przecież, że zyczeniem jego ojca było.

— Biedny Arno, nie żyje; Rudolf jest moją jedyną własnością, a ja nie chcę...

— Żeby wybrał sobie najwzrostlejszy i największą sławę przyniosący zawód?

— Nie chcę utracić jedynego syna w wojnie.

— Ja też byłam jedynakiem, a jestem żołnierzem. Arno, o ile wiem, nie miał braci i twój brat Otto również jest jedynym moim synem, a oddałem go do Akademii wojennej. Tradycja naszych rodzin wymaga, aby syn Dotczkiego i matki z domu Althaus, poświęcił swe usługi ojczyźnie.

— Ojczyzna mniej go potrzebuje niż ja.

— Gdyby wszystkie matki tak myślały!

— Nie byłoby wtedy parad i przeglądów wojsk, nie byłoby tłumów przeznaczonych na zabicia, nie byłoby nieszczęść.

— Ojciec zachmurzył się zrazu, lecz po chwili wzruszył tylko ramionami, mówiąc:

— Ach, wy kobiety! Na szczęście, choćpak nie będzie prosił o twoje pozwolenie: plynie w nim krew żołnierska. Zresztą Rudolf nie powinien zostać jedynakiem; musisz wyjść za mąż, Marto; w twoim wieku niedobrze żyć samotnie. Przynaj się, czy żaden ze starających się zyskał łaski w twoich oczach? Kapitan Olenki np. szalenie jest w tobie zakochany; przed kilku dniami znów mnie zapytował. Chętnie przyjąłbym go za zięcia.

— Lecz ja nie przyjąłabym go za męża.

— A major Millersdorf.

— Gdybyś i wszystkie stopnie wojskowe wyleczył, mój ojciec, byłoby to daremne. O której godzinie będzie obiad? kiedy mam przyjść?

— O piątej, lecz przyjdź trochę wcześniej.

— A teraz dowiedzenia, poźdów Rura

te są poszukiwaną potrawą na stołach angielskich.

Przemysł.

— Ministerjum skarbu, jak donosi „Nowoje wremia”, projektuje utworzenie specjalnych posad inspektorów bezpieczeństwa dla fabryk parowych i zakładów przemysłowych. Obowiązkiem inspektora ma być pilnowanie, ażeby wszystkie czynne mechanizmy i motory były w stanie zupełnego bezpieczeństwa dla robotników i ażeby były przedsięwzięte środki ostrożności w celu, jeżeli nie zupełnego odwrócenia, to przynajmniej zmniejszenia nieszczęśliwych wypadków w fabrykach.

— Biuro przedstawicieli cukrowni w Kijowie, ogłosiło wykaz 30 cukrowni, które z kampanii 1890/91 r. nie będą wysyłać cukru za granicę. W wykazie figurują 3 cukrownie nasze, a mianowicie: Lubcza, w gub. kieleckiej; Mirze i Poturzyn, w gub. lubelskiej.

— Nowe towarzystwo akcyjne z kapitałem 1-go miliona rubli zawiązuje się w Taszkencie, w celu eksploatacji gruntów w stepie Głodowym i w powiecie dżezakskim kraju turkiestańskiego. Na gruntach tych, które mają być przez towarzystwo nawodnione, zamierzone jest urządzenie gospodarstwa przemysłowego na szeroka skalę. Prawdopodobnie będą tam urządzone plantacje bawełny i zakłady fabryczne, przerabiające płody surowe na półfabrykaty. Założycieli jest 59. Ustawa będzie w tych dniach przesłana do Petersburga do zatwierdzenia.

— „Nowosti” donoszą, że w Petersburgu zawiązuje się towarzystwo, w celu nabycia gruntów na Kaukazie, przeważnie na brzegach morza Czarnego i założenia tam plantacji herbaty. Towarzystwo zamierza wysłać do Chin kilka osób dla wszechstronnego zbadania na miejscu uprawy herbaty i sposobów jej obrobki; osobom tym powierzone ma być później urządzenie rzeczonych plantacji.

— Ziemstwo guberni nowogrodzkiej ustanawia nowe posady techników drobnego przemysłu, na które powoływane będą osoby z wyższym wykształceniem technicznym. — Skutkiem eksplozji balonu benzynowy, spaliła się do szczytu fabryka wyrobów gumowych „Przewodnik” w Rydze, zatrudniająca 685 robotników. Wysokości strat narazie niepodobna obliczyć.

Z MIASTA I OKOLICY.

(—) **W sprawie budowlanej.** J. E. gubernator piotrkowski rozesał do wszystkich naczelników powiatów guberni piotrkowskiej, prezydentów miast: Łodzi i Piotrkowa, tudzież badawczych powiatowych i miejskich okólnik, w którym poleca dopilnować, aby cegła, używana do budowy kamiennej, była w dobrym gatunku, dotychczas bowiem w wielu razach zauważono,

że murarze i przedsiębiorcy nie zwracają uwagi na materiał budowlany i używają cegieł lichego wyrobu. Według przepisów, cegła powinna mieć w kraju tutejszym długości 11.34, szerokości 5.67 i grubości 2.835 cali.

(—) **W kwestyi emigracyi.** Wszyscy utrzymujący akty stanu cywilnego otrzymali okólnik J. E. general-gubernatora warszawskiego, który zaleca, aby nie wydawano nikomu metryk urodzenia, bez świadectwa właściwej władzy (wójtów gmin, burmistrzów i prezydentów). Rozporządzenie to p. naczelnik kraju wydał w tym celu, aby powstrzymać emigrację do Brazylii, gdyż wychodzący nie starają się o paszporty, lecz zapatrują się tylko w metryki urodzenia dla swej rodziny. Świadectwo na wydanie metryki powinno wyraźnie wskazywać, że petentowi jest takowa niezbędna potrzebna. W dalszym ciągu okólnika, J. E. general-gubernator warszawski poleca utrudniać emigrantom sprzedaż ruchomości na targu publicznym.

(—) **Właściele domów** na Bałutach powzięli postanowienie, które podnieść należy z całym uznaniem. Ponieważ kradzieże i napady na Bałutach, zwłaszcza wieczorem, zdarzają się bardzo często i zarówno mieszkańcy tamtejsi jak i ludzie zmuszeni przejeżdżać lub przechodzić tamtędy, nie mogą być nigdy pewni mienia i życia, obywatela balucey postanowili, aby co noc kilku z nich, kolejno, czuwało nad bezpieczeństwem publicznym. Uchwałę tę przesłano do zatwierdzenia właściwej władzy.

(—) **Z sądu.** Wczoraj, sędzia pokoju 4-go rewiru m. Łodzi rozpatrywał sprawę Malgorzaty Nawalnickiej, przeciwko fabrykantowi, p. Edwardowi Scholtze, o odszkodowanie za kalekotę. Treść skargi była następująca: Nawalnicka pracowała w fabryce p. E. Scholtze przed pięciu laty i wtedy to przy czyszczeniu maszyny tryby pochwytyły ją za prawą rękę i odcięły część średniego palca; dwa ostatnie palce u tejże ręki powykrzywiły się i ręka cała straciła władzę. Niedługo skutkiem tego do roboty Nawalnicką p. Scholtze wydał z fabryki, odmawiając jej funduszu na leczenie i utrzymanie. Po rozpatrzeniu świadectwa lekarza i zbadaniu świadków, sędzia pokoju uznał, że Nawalnicka ponosiła kalekotę przy czyszczeniu maszyny, która, źle będąc ustawiona, poruszyła się podczas czyszczenia, że p. Scholtze nie przedsięwziął żadnych środków w celu umożliwienia ruchu maszyny podczas czyszczenia takiej, że koła zębate nie były zabezpieczone pudłem odpowiedniemi i na tej zasadzie skazał p. E. Scholtze na zapłacenie powódce rs. 300 odszkodowania, tudzież rs. 18 kosztów sądowych.

(—) **„Przedstawienie baletu warszawskiego Wielkiego teatru,** złożonego z 40 osób” (jak głosił afisza), odbyło się onegdaj w teatrze Thalia. Publiczność zapełniła widownie prawie całkowicie, lecz zaraz po

pierwszem podniesieniu kurtyny przekonała się, że ją wywieziono w pole. W polowie ostatniej części programu niezadowolone publiczności objawiło się tak gwałtownie, jak może nigdy jeszcze w Łodzi. Zaczęło gwizdać, krzyżeć i opuszczać salę. Słowem, skandal! Na szczęście baletu warszawskiego Wielkiego teatru, nikt nie daje wiary, że to jego artyści produkowali się na scenie Thalii.

(—) **Przychylając się do prośby p. M. A. Wienera,** właściciela domu przy ulicy Piotrkowskiej, zaznaczamy, że wypadek opisany w № 247 „Dziennika”, nie dotyczy jego osoby.

(—) **Wypadek.** Kapelmistrz 37-go pułku piechoty konsystującego w mieście naszym, p. Dietrich, bawiąc w tych dniach w Zgierz, uległ wypadkowi. Gdy wchodził do cukierni p. Ikierta, wypadł mu rewolwer z kieszeni i wystrzelił. Kula raniła p. D. w prawą nogę poniżej kolana.

(—) **Kradzież.** Z fabryki krochmalu p. Neumana, przy ulicy Północnej, w nocy z srody na czwartek, po wyłamaniu drzwi, skradziono pasy, krany, mutry mosiężne etc. wartości ogółem około 300 rs. Skutkiem tej kradzieży niezbędnych części urządzenia, fabryka musiała chwilowo stanąć.

(—) **Dziś w teatrze Victoria** danym będzie dramat w 5 aktach, p. t. „Dzieci skazanego,” tłumaczony z francuskiego.

KRONIKA.

Warszawa.

— „Kuryer warszawski” odsłonił incognito delegata swego do Brazylii. Delegatem tym jest znany powieściopisarz i publicysta, p. Adolf Lygasiński, którego pierwszą korespondencją z Bremy pomieszczył „Kuryer” w numerze śródomym, w odcinku.

— Nowy salon do sprzedaży dzieł sztuki otworzył w Warszawie przy ulicy Miodowej p. Franciszek Reinstein, współpracownik pism warszawskich.

— Na konkurs „Lutni” warszawskiej, na utwór humorystyczny (chór męski) nadesołano prac dziewięć. Nagrody pierwszej nie przyznano nikomu; drugą (30 fr.) otrzymał p. Władysław Rzepko za dwie pieśni w stylu ludowym.

— „Kuryer codzienny” donosi, że inżynier F. stara się o utworzenie osobnego towarzystwa dla budowy projektowanej przez niego kolei konnej na Powislu, ponieważ towarzystwo belgijskie stanowczo odmówiło przyjęcia projektu i wogóle budowy jakichkolwiek nowych linii w Warszawie.

— Proces przeciwko Skublińskiej i towarzyszom rozpoczął się we wtorek. Komplet sędziów stanowią: wiceprezes sądu okręgowego, p. Kapher, jako przewodniczący, tudzież sędziowie: pp. Ostroumow i Prikot. Akt oskarżenia odczytał podse-

kreтарь, p. Nartowski. Oskarżonych bronił adwokat przysięgły: pp. Kijeński, Urbanowicz, Urbanowski, Tykociner, Szczekowski, Klonowski i Stankiewicz. Oskarżeni są: Maryanna Skublińska, Agnieszka Zdanowska, Zuzanna Kąpkowa o to, że celem przyspieszenia śmierci powierzonych im niemowląt, rozmyślnie dreczyły je brakiem wszelkiej opieki i głodem, co spowodowało śmierć wielu tych dzieci: dalej Ludwik Wjat, wyrostek 18-letni i stolarz, Milecki, o to, że pomagali wymienionym powyżej w ukrywaniu zbrodni. Prócz tego, pociągając się do odpowiedzialności: Paweł Polkowski, b. urzędnik poliejny, i Bronisław Zenowicz, o dostarczanie Skublińskiej fałszywych świadectw, potrzebnych dla umieszczenia niemowląt w domu podżurków, lub dla grzebania zmarłych. Podszani na wtorkowym posiedzeniu sądu zaprzeczyli zarzutom, jakoby znęcali się nad niemowlętami, lub je głodzili. Kilku świadków zeznało także, że Skublińska kupowała codziennie garniec mleka dla niemowląt, że żywiła je prócz tego bułkami, że nawet kilkakrotnie zastawiała w lombardzie chustkę, jeżeli przypadkiem nie miała pieniędzy na jejno mleka.

Petersburg.
— „Peterb. wiadomości” donoszą, że przyszył wszechruski zjazd rolniczy, który ma być zwołany przy ministerjum dóbr państwa, zajmie się wyjaśnieniem kwestyi, o ile koszt uprawy zboża zależy od różnych klimatycznych, ekonomicznych, gruntowych i innych warunków.

— Na przyszłą wystawę sanitarną w Petersburgu, którą ma urządzać towarzystwo ochrony zdrowia ludu, lekarz Makarewski przygotowywa zbiory fotografii, wyobrażających w powiększonym formacie próbki różnych zafalszowanych materiałów spożywczych. Dla wyjaśnienia poglądowego charakterystycznych oznak fałszyfakacyi, łącznie z rzeczonymi fotografiami, umieszczone będą fotografie próbek materiałów niezafalszowanych, również w powiększonym formacie.

ROZMAITOSCI.

× **Rozbicie statku.** Parowiec „Viczaya”, odpłynawszy z portu nowojorskiego do Hawany, wpadł na skaner (dwumasztowy statek, objętości od 30 do 120 ton) przy wybrzeżach Now-Jersey. Oba okręty poszły na dno. Kapitan, szesnasta pasażerów „Viczayi” i czterdziestu czterech ludzi załogi zginęło. Wszyscy byli pochodzenia hiszpańskiego. Pomiedzy zmarłymi znajduje się Senbor Caloo, kubański milioner z żoną i dwiema córkami. Dotychczas niema żadnych wieści o załodze skanera; przypuszczają, iż wszyscy utonęli. „Viczaya” był parowcem hiszpańskiej żaantlantycznej kompanii, objętość jego wynosiła 1,900 ton. Płynął do Hawany, St. Jago, Kuba, Colon i innych portów środkowej Ameryki dla wyłado-

przyszłego dowódcę sztabu cesarsko-królewskiej armii.

Cerebralna, nudna historia, tak określił mój ojciec odbyć się mający obiad i ja nazywałabym go tak samo, gdyby nie jeden z gości, którego obecność istotnie mnie wzruszała... Baron Filling, zjawił się w salonie na krótką chwilę przed obiadem, tak, że zaledwie kilka słów powitania zamienić z nim mogłam, a przy stole niepodobniestwem było weciągnąć go do rozmowy, jaką prowadził z dwoma siwymi generalami, moimi sąsiadami, gdyż siedział na drugim końcu. Cieszyłam się myślą o powrocie do salonu: chciałam go przywołać do siebie, zapytać o ową bitwę i tym sposobem nawiązać rozmowę, w której usłyszałabym ten sympatyczny dźwięk, który mnie tak poruszył przy pierwszym widzeniu.

Jednak i teraz jeszcze nie powiodło się mi. Obaj siwi generalowie dotrzymywali mi towarzystwa i usiedli po obu stronach przy stoliku, gdzie zajęłam się rozlewaniem czarnej kawy. Do towarzystwa przyłączył się jeszcze minister X., mój ojciec, dr. Bresser, no i Filling, ale prowadzono ogólną rozmowę. Reszta gości, unikając dymu cygar, zasiadła w drugim końcu salonu.

— Czy to znów wkrótce nie wybuchnie?—zucił pytanie jeden z generalów.

— Hm! — zauważył drugi. — Następna wojna będzie chyba z Rosją.

— Czy zawsze musi być „następna” wojna?—zapytałam, lecz nie odpowiedziano mi.

— Prędzej z Włochami—zapewniał mój ojciec — musimy przecież odebrać naszą Lombardię... Takiej wyprawy i wejścia do Medyolanu jak w 49-ym z ojcem Radeczkim na czele, chciałabym jeszcze dożyć. Był to piękny, słoneczny poranek...

— Ależ znamy wszystkie historie wyprawy na Medyolan—przerwałam.

— A historie walecznego Hupfana także?

— Ja przynajmniej tak i uważam nawet, że jest wstępną.

— Opowiedz nam, stary, nie słyszeliśmy

jeszcze—odezwali się obaj generalowie. Ojciec nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać.

— A więc ten Hupfan, strzelec z regimentu tyrolczyków, sam tyrolczyk, urządził raz stawną sztuczkę. Trudno sobie wyobrazić lepszego strzelca; we wszystkich stowarzyszeniach zawsze był królem, nigdy celu nie chybiał. Wyobraźcie sobie, co robi Hupfan, gdy medyolanczyzy stawiają opór: prosi o pozwolenie wejścia z czterema towarzyszami na dach katedry i strzelania stamtąd do buntowników. Idzie więc, towarzysze nabijają tylko broń, aby czasu nie tracił, a on jednego po drugim kładzie dziesięćdziesięciu włochów.

— Wstępną—zawołałam.—Každy z tych dziesięćdziesięciu, do których celował, nie narazając samego siebie, każdy miał matkę, żonę, jakąś drogą sercu osobę, które czekały nań w domu.

— Každy był nieprzyjacielem, moje dziecko; to zmienia postać rzeczy.

— Bardzo słusznie — potwierdził dr. Bresser — dopóki pojęcie „nieprzyjaciela” usankcjonowane jest między ludźmi, dopóty nie można stosować do ogółu praw humanitarnych.

— A pan co powiesz, baronie Filling?—zapytałam.

— Ja, zawiesiłbym order na walecznej piersi tego człowieka, a kulą przeszyłbym jego twarde serce. Zasłużył na jedno i drugie.

Serdeczne, pełne wdzięczności spojrzenie zwróciłam na mówiącego; obecni jednak, z wyjątkiem doktora, wydawali się dotkniętymi memi słowami. Nastąpiła chwila milczenia.

— Czy jego ekscelencya słyszała już o nowej książce angielskiego naturalisty Darwina?—zwrócił się doktor do mojego ojca.

— Nie, nie nie słyszałam.

— Przeciwnie, przypominaj sobie tylko ojciec: jeszcze przed czterema laty przysłał ją nam nasz księgarz i powiedział, że wtedy, że wkrótce cały świat o niej zapomni.

— Co do mnie, to i zapominałem.

(D. c. n.)

31)

Hrabia Wodziński.

CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 249.)

Nazajutrz wieczorem stanął w Paryżu. Ogarnęła go niechęć do siebie i do całego świata. Jadąc w otwartej dorożce, myślał z rozkoszą o jakim kataklizmie natury, któryby pochłanił ziemię i zmiażdżył całą ludzkość. Jakież to jedno wielkie oszustwo, to całe życie. Na placu Zgody fontanny były wszystkie kolorami tęczy. Powozy jechały przez Pola Elizejskie, skapano całe w złości słońca zachodzącego. Na skrycie czyj spotkały się ze spojrzaniem żelazca wspaniałego, dumnie na koniu swym wyprostowanego. I jeszcze on, Robert Kervalho; los igrał sobie, stawiając mu go ciągle na drodze. Ale był istotnie piękny, jakąś dziką, niepokojącą, niezwykłą pięknością. Ona go kochała! Ach! dla tego przynajmniej życie miało same uśmiechy, tylko.

XVI.

„Mam nadzieję, iż zrobisz mi zaszczyt i przyjdiesz dziś do mnie na obiad. Nie widuję cię zupełnie, gdy świat widzi cię zbyt często. Racz że przyjdź nareszcie; po obiedzie, przed obiadem, choćby jutro rano. Mam z tobą do pomówienia o ważnych rzeczach.

Twoja matka

Baronowa de Kervalho.”

Bilet ten znalazł Robert u siebie na stole po powrocie z przejażdżki konnej. Zamieszkał na bulwarze Saint-Germaina w małym mieszkanku, zostawiając matce do rozporządzenia pałac na ulicy Barbet-des-Jouy. Życie w wielkim mieście prowadził od niedawna.

On przyjeżdżał tu od lat trzech dla powodów, które, jak ma się wydało, jemu

tylko były wiadome, używając z cierpką rokoszją tego zakazanego owocu, z wszelkimi uznaniem dla miłostek paryskich, które uważał za daleko subtelniejsze od wiejskich awanturek bretońskich.

Z początku mieszkał w starym rodzinnym pałacu zamkniętym od czasu śmierci barona, pułkownika Tanneguy de Kervalho. Niedługo, za pięknych czasów cesarstwa, zamieszkał w Tuileryach, aby widzieć pułkownika zstępującego z honorowych schodów, jasniejącego świetnością w paradnym umundurowaniu. Ow Mar Apollo, czy też Herkules, bo mógł nosić wszystkich trzech bogów, był kalkiem opianowany przez swą małżonkę, „Dragon” — mówily o niej jego przyjaciółki — „dragon brzydoty i cnot wszelkich.”

Piękny baron, w trzydziestym ósmym roku życia, nie posiadając nic, oprócz swych epolet, zaślubił starszą od siebie o lat kilka kuzynkę, która wzamian za wdzięku przyniosła mu posiadłość Kervalho wartującą przeszło milion. Było to jedynę jej szalenstwo i nawet w tym wypadku osadziła z góry swego pięknego kuzyna, wiedziela, że jest uczciwy i że pozostanie wiernym raz danej przysiędze.

Istotnie, wierność pułkownika warta była miliona. On, przed którym drżał cały pułk, drżał przed swoją żoną. Być może, iż ją kochał. Miała dość silnej woli, aby wzmówić w niego tę miłość. Piękny pułkownik, zostawszy ojcem tegoż, ładnego chłopaka, oświadczał wszystkim, że od dnia, w którym poznał swoją żonę, nie znał innych kobiet i znał ich nie pragnął.

Czy miał wyrzuty, że się sprzedał i stał dumą ukrycia tych wyrzutów? Była to jego tajemnica, którą też poniosł do grobu. Czy miał nadzieję, że jako żołnierz, będzie mógł kiedyś okupić swoje błędy bohaterskim czynem? Kto wie? Fakt, że nadzieja ta, rzeczywista czy też urojona, nie zawiadła. Polegił pierwszy w ową legendową potyczkę pod Reichshoffen, prowadząc pułk swój na pierwszy ogień.

Baronowa ani jednej łzy nie wroniła na wieść o śmierci męża, lecz oddał nikt już

wywanu w nich swego towaru. Kapitan statku był jednym z najdzielniejszych i najrozumniejszych oficerów marynarki hiszpańskiej.

Proces pomógł Stanleym a Eminem pasz wobec trybunału opinii publicznej coraz gorzej wypadła dla „dżawey“ gubernatora Ekwatoryi. Mnożą się bowiem świadkowie, obciążający Stanleya, a jego pierwszy oficer Jephson, świadek niewątpliwie klasyczny, wydał właśnie w Londynie dzieło p. t. „Emin pasza i powstanie pod równikiem“, bardzo niepoehlebne dla Stanleya.

TELEGRAMY.

Berlin, 4 listopada. (Ag. p.) Pisma tutejsze zajmują się żywo petycją kupiectwa królewskiego, które prosilo, aby na wypadek obniżki cła od zboża anstryackiego, obniżkom było również cło od zboża ruskiego.

Gatczyna, 4 listopada. (Ag. p.) Dziś, o godzinie 2-ej po południu, Jego Cesarska Wysokość Cesarzowicz Następca Tronu wyjechał za granicę nadzwyczajnym pociągiem przez Warszawę.

Petersburg, 5 listopada. (Ag. p.) „Nowoje wremia“ powiada, że zamierzonemu uroczystemu przyjęciu w Wiedniu ruskiego Cesarzowicza Następcy Tronu nie można odmówić pewnego politycznego znaczenia.

Petersburg, 5 listopada. (Ag. p.) Pomochnik dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego hr. Musin-Puszkina, mianowany jest dowodzącym wojskami okręgu odeskiego.

Petersburg, 5 listopada. (Ag. p.) Wkrótce w radzie państwa ma się rozstrzygnąć kwestya kolonizacji kraju Turkestańskiego.

Petersburg, 5 listopada. (Ag. p.) Wczoraj Jego Cesarska Wysokość Cesarzowicz

Następca Tronu wyjechał przez Wiedeń do Tryestu, gdzie oczekuje Go eskadra w celu odbycia podróży po wschodzie. Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzowiczowi Następcy Tronu towarzyszą: generał-major Świty Jego Cesarskiej Mości Barjałowski, sztabrotmistrz: Koczubej, Wolkow i porucznik Obolenski.

Parýż, 5 listopada. (Ag. p.) Rada ministrów powołała ministrów: Roche'a i Develle'a, aby zawiadali komisję taryfową do przyspieszenia prac swych tak, aby rozprawa w izbie nad taryfą ogólną mogła rozpocząć się w izbie z końcem stycznia, ponieważ taryfa rzeczoną ma wejść w życie w ciągu listopada 1891 r.

Parýż, 5 listopada. (Ag. p.) Prezydent Carnot podpisał projekt, dotyczący zaopatrzenia w żywność miejsc ufortyfikowanych. Każde takie miejsce na czas wojny powinno być zaopatrzone w żywność dla ludności cywilnej na dwa miesiące.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 5 listopada. Wskleś krót. term. na: Berlin (2 d.) 40.75 żąd., 40.42 1/2, 45, 52 1/2, 55 kup.; Londyn (3 m.) 8.21 żąd.; Parýż (10 d.) 32.90 żąd., 32.65 kup.; Wiedeń (8 d.) 72.00 żąd.; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego d. 90.10 żąd.; 10/17 1/2 żąd.; 8% pożyczka wchodnia Lemisy 101.75 żąd.; II emisji 101.75 żąd., III emisji 103.25 żąd.; 4% pożyczka wewnątrzna z 1887 roku 88.00 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I seryi 95.10 żąd., 94.85 kup., III seryi lit. B 94.00 żąd., 93.80 kup., 5% listy zastawne w Warszawie I 99.00 żąd., II 98.00 żąd., III 95.75 żąd., IV 93.50 żąd., 93.25, 30, 35 kup., V 93.00 żąd., 92.60 kup.; 5% listy zastawne miasta Łodzi seryi I 95.00 żąd., II seryi 94.00 żąd., III seryi 92.00 żąd., IV seryi 91.00 żąd., Dyskonto Berlin 5%, Londyn 5%, Parýż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z porr. 5% listy zastawne ziemskie 175.5, warsz. I i II 44.9, Łodzi 5.3, listy likwid. 162.6, pożyczka prawniwa I 147.8, II 68.6.

Petersburg, 5 listopada. Wskleś na Londyn 81.70, II pożyczka wchodnia 101 1/2, III pożyczka wchodnia 103 1/2, 4 1/2% listy zastawne kredy. ziemskie 133.75, akcje banku ruskiego dla handlu zagranicznego 270.00, petersburskiego banku dyskontowego 595.00, banku międzynarodowego 488.00, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 5 listopada. Banknoty ruskie zaraz: 246.75 na dostawę 247.25, weksle na Warszawę 246.65, na Petersburg kr. 246.00, na Patrolung kr. 244.00, na Londyn krót. 20.34 1/2, na Londyn dl. 20.13, na Wiedeń 176.65, kuponu celne 324.60; 5% listy zastawne 72.20, 4% listy likwidacyjne 69.00, pożyczka ruska 4% z 1889 r. 97.25, 4% z 1887 r. —, 6% renta złota 109.50, 5% r. zł. z 1851 r. 196.00, pożyczka wchodnia fl. em. 77.80, fl. em. seryi 79.80, 5% listy zastawne ruskie 108.50, 5% pożyczka premiowa z 1884 roku 177.00, także z 1885 r. 162.30, akcje drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 229.75, akcje kredytowe anstryackie 168.90, akcje warszawskiego banku handlowego —, dyskonto niemieckiego banku państwa 5 1/2% prywatne 5%.

Londyn, 5 listopada. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 97 1/2, 2 1/2% Konsola angielskie 94 1/2.

Warszawa, 5 listopada. Targ na plan Witkow-

skiego. Pszenica sm. ord. —, psira i dobra —, biała 530—560, wyborowa 570—600, żyto wyborowe 450—470, smoleń —, 425, makiwa —, 250, gryka —, 2 i 4 o rzep. —, owies 225—250, —, rzepak listat —, siano —, —, rzepak zap. zia. —, groch polny 450—600, ankrowy —, fasola —, za korzec, kasza jaglana —, olej rzepakowy —, lina —, — za pud. —.

Dowiesiono pszenicy 600, żyta 800, jęczmienia —, owsa 400, grochu polnego 90 korcy.

Warszawa, 5 listopada. Okowita 78%, z akcyzą po k. 9 1/2%, Hurt. schł. za wiatr kop. 851—852, Szyki za wiatr kop. 863—866 (z dodat. na wysoki, 2 1/2%).

Berlin, 5 listopada. Pszenica 180—195 na listop. 189.00, na listop. grudz. 188.00, żyto 172—180, na listop. 177.50, na kw. maj. 168.75.

Havre, 5 listopada. Kawa good average Santos na grudz. 101.50, na marzec 1891 r. 95.50, na maj 92.25, Stals.

Liverpool, 4 listopada. Bawelna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyję i wywóz 1000 bel. Spółkoinie. Hładziac amerykański na listopad —, na listopad grudzień 5 1/2 1/2 sprządawcy, na grud. stycz. 5 1/2 sprządawcy, na stycz. luty 5 1/2, nabywcy, na luty marzec 5 1/2, na marzec kwiecień —, na kwiecień maj 5 1/2, nabywcy, na maj czerwiec 5 1/2 sprządawcy, na czerw. lipiec 5 1/2 sprządawcy.

New-York, 3 listopada. Bawelna 9 1/2, w N. Orleanie 9 1/2.

New-York, 3 listopada. Kawa (Fair-Rio) 19.35, Kawa Fair-Rio N. 7 low ordinary na sierp. 16.62, na paźdz. 15.30.

GIEŁDA GIEŁDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Złoty z końcem giełdy, Za weksle krótkoterminowe, Za papiery państwowe, Giełda Berlińska.

Table with columns: Monety i banknoty, Imperyal i półimperyal, Emisji 17 grudnia 1885 roku, Półimperyal stare, Funt sterlingu, Marki niemieckie, Anstryackie banknoty, Wreńskie, Wartość rubla kred. w złocie, Kuponu celne.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 5 do 6 listopada: Starozakonnych 7; kosc. Ajner z Machaj Zaks, Abel Miodman z Tajda Glikman, Cadek Golember z Chajja Jakubowicz.

Zmarli w dniu 5 do 6 listopada: Katalcy: dzieci do lat 15-tn zmarło 7, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 4, dorosłych w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie: Ewangeliści: dzieci do lat 15-tn zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie: Starozakonni: dzieci do lat 15-tn zmarło 3, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2, dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie:

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski Stokowski z Piasnowych, Marro z Kielc, A. Rozmanit, S. Jarumowski i J. Bieliński z Warszawy, E. Engle z Egidien, Górecka z Podczachów, L. Fastowski z Wasilkowa.

Table with columns: do Łodzi przychodzą, z Łodzi odchodzą, GODZINY I MINUTY.

Podziękowanie.

Na rzecz kasy wdów i sierot, istniejącej przy stowarzyszeniu wzajemnej pomocy subjektów handlowych m. Łodzi, ofiarowała w z. m. pp.: H. B. rs. 25, Z. F. rs. 2, B. R. rs. 3, H. Perł rs. 2, H. Goldbaum rs. 1, Henryk Poznański rs. 3, J. H. rs. 1, B. Kowalski rs. 3, I. B. rs. 10, H. Rajgrodzki rs. 1, — ogółem rs. 51. Za powyższe ofiary zarząd stowarzyszenia składa szanownym fiarodawcom uprzejme podziękowanie. Prezes: Henryk Birnbaum, sekretarz: Blüth.

na twarzy jej uśmiechu nie widział. Pod czarną suknią, której już nigdy nie zdjęła, ukazywały jej wydalawy się jeszcze szczuplejsze. Twarz jej wiedzia, jakby pozerana namiętnością jakąś, czy też wyrzutami. Zapadłe oczy surowo patrzyły; usta wykrzywiły się gorzkim, pogardliwym wyrazem; czuła palące pragnienie szczęścia miłości, którem napawał się cały świat dokola, podczas gdy ją los nieublagany pozabawił go nazawse. Nie oskarżała o to nieba, lecz naturę, którą zniecierliwiała za jej niestanną pracę w tworzeniu i zabicaniu ludzi. Bóg dla niej przestał być Bogiem miłosierdzia i pokoiu, Chrystus Zbawicielem pełnym wyrozumiałości i przebaczenia. Ubośtwała w Niech strasznych sędziów, którzy oczyszczą doświadczeniami ogni niebieskich ludzkość, przesiąkniętą brudem i błotem.

Przez lat piętnaście mieszkała w zupełnym odosobnieniu w Kervalho, z nienawścią raczej, niż rzewnem szacunkiem dla wspomnień. Byłaby chętnie uczyniła ołbrzymie całopalenie na cześć cieniów zmarłego męża ze wszystkich rzeczy i istot, które były niegdyś świadkami ich szczęścia. Nie widziała więcej pałacu swego na ulicy Barbet-de-Jouy, pozostawiony go jakby przez zemstę w zupełnem zaniedbaniu.

Pozostała w swoich lasach, a ponure baki i sosny, wstrząsane jęklami głosami burzy, wśród długich wieczorów jesiennych i zimowych, dawały jej czasem dziką radość słuchania niby ogólnej skargi ludzkości, ikań, jakie wydawała zbolała ziemia.

Syn jej dosięgał wówczas lat dwanaście. Przypatrywała mu się często w milczeniu. W sercu matki odbywała się niestanna walka między instynktowną macierzyńską miłością i rozpaczą wdowy, która ją pochłaniała całkowicie. Szukała w tych dziecięcych rysach podobieństwa, które byłoby niejako dla niej żyjącem wspomnieniem minionego szczęścia, a widząc w tej surowej twarzy o zagłębionych oczach i nieregularnych rysach tylko karykaturę piękna i dystynkcji zmarłego, z urazą odwracała się od dziecka.

Duma nazwiska, zmysł praktyczny, silna wola, chłodny rozum przetwały wszyst-

kie wewnętrzne burze i słabostki. Chwyliła się pozytywnej strony życia, administrowała swoimi dobrami i majątkiem, jak mężczyzna doskonale z interesami obecnymi. To przedewszystkiem zapakajęło potrzebę rozkazywania, despotyzm, który był jej drugą naturą. Zgadzała się na swobodę innych, lecz pod warunkiem, że dochoǳić ona będzie tylko do granic, przez jej wolę nakreślonych.

Dziwnym zbiegiem w sercu jej odezwała się niespokojna miłość dla syna dopiero wtedy, gdy opierał się zaczynal jej woli. Poruszyła ją to nareszcie, iż widzi odrodzenie swej natury w swoim dziecku. Razem z sobą zakopala go w samotności; jako wychowawcę dala mu księżką, fantastyka, który byłby chętnie całą ziemię spalił dla zglądzenia grzechu.

Matka chciała go i po upływie lat dziecięcych zachować przy sobie, w obawie, aby się nie wymknął w sferę, do której należał. Asystowała przy jego lekcjach, starała się przy pomocy słownika zrozumieć grekę i łacinę, doznając radości, iż może stać na równym z synem poziomie.

Lenistwo i obojętność, jaką Robert okazywał wobec zabiegów swego nauczyciela, nie gnęwały baronowej. Przewidywając, iż zmarnociał jej wyjątkowość. Kobieta owa, której serce wyschło w ponurem spełnianiu swych obowiązków, w miarę jak syn wzrastał, nie mogła powstrzymać się od zachwytu, który w niej budziły rozwijające się siły fizyczne dziecka.

W szesnastym roku życia silniejszym był od najdzielniejszych chłopców w całej okolicy. Rósł na siewcem powietrza, jak buki lesne, wiatrem dokola poruszane. Z trudnością odbywszy lekcję, uciekał, aby się nie pokazać, aż na obiad. Słuchał wymówek matki w milczeniu, ze spuszczonej głową i najazutem znów wybiegał, nie powracając, aż wieczorem, jakby na przedkór rozkazom matczynym. W ten sposób zaczęła się między nimi głucha walka, prowadzona z obu stron z jednakową zaciętością.

Nie znał nieśmiałości młodzieńczej, lecz czuł niestanną potrzebę rozrzucaania dokola siebie tego życia, która było wszystkichmi tętnami w jego żyłach. Pomimo to,

lubili go wszyscy; dziewczęta z przedmieścia odwracały się za nim, ilekroć go ujrzały. Wiedziały, że jest dumny, dzielny, odważny i tak szlachetny, że oddałby swoje ubranie dla przykrycia jakiegoś biednego pasterza lub żebraka.

Skargi dochodziły do zamku. Gdy baronowa usłyszała po raz pierwszy te straszne słowa: pocałunki pod płotem, tańce z dziewczęcinami na weselach wiejskich, chrzcinach lub odpustach, wstrząsana nerwowo dreszczem — więcej oburzona, niż zdziwiona — kazała wyhodzić denuncyantom, którym zdawało się, iż w ten sposób zyskują sobie jej łaski. Zastanawiała się, po kim chłopiec mógł odziedziczyć te występne instynkty; trawiła ją zazdrość o nieulegającą dotąd wrażliwość jej męża.

Ala jakich środków użyć, w jaki sposób pokonać te potworne instynkty?

Zapanowała nad gniewem i pewnego wieczoru, gdy Robert zniknął, jak zazwyczaj, zwróciła się do księdza. Nieszczęśliwy pedagog słuchał, spiorunowany, ukrywając twarz w dłoniach, jakby dla uchronienia się przed okropnymi obrazami, jakie przedstawiała mu baronowa. Wielka litosć ogarnęła go w końcu, chrześcijańskie pragnienie uratowania za jakabyż cenę tej duszy młodzieńczej ze szponów szatana i z zapalem wzniosłszy ręce do góry, zawołał:

— Bóg jest silniejszym od szatana.

Od tego dnia nie opuszczał ani na chwilę młodego człowieka. Wszędzie, w noc, nawet, ukryty za krzakami, śledził go, sądząc, iż jest niewidziany. Nagle zjawił się przed Robertem z dłonią do góry wzniesioną i głębokim, przystym głosem przemawiał:

— Bóg wszystko widzi!

Złapano na gorącym uczynku Robert, uciekał wtedy, lecz w głębi duszy zaprzysięgał zemstę. Baronowa wierzyła już w tryumf nad nieprzyjacielem, gdy pewnego jesiennego wieczoru, w porze obiadowej, przy stole nie ukazał się ani ksiądz, ani Robert. Oczekiwała ich z niepokojem i wreszcie zdecydowana była wyjść sama, gdy usłyszała kroki w przedpokoju i ujrzała syna. Przez chwilę oboje mierzyli się wzrokiem.

— Gdzie ksiądz? — spytała baronowa. — Za całą odpowiedź wstrząsł lekko ramionami i usiadł do stołu.

— Gdzie ksiądz? — spytała powtórnie baronowa.

Tym razem młody człowiek, potraciwszy krzesło tak mocno, że upadło na ziemię, odparł głuchym głosem: — Ksiądz! Powinienem być go powiesić, jak podłego szpiega, ale nie uczyniłem tego i przywiązałem go tylko do wielkiego dębu nad rowem. Siedział tam już trzy godziny. Można go już kazać odwiązać.

— To rzekłszy, usiadł spokojnie do stołu, naprzeciw skamieniałej matki i rzekł z uśmiechem:

— Oddawna już nie byłem tak głodnym jak dzisiaj; tem gorzej dla księdza: zjem jego porębę.

Odtąd pozostawiono Robertowi zupełną swobodę; ksiądz zaraz uazajutrz odjechał. Uczeń miał dosyć greki i łaciny, aby stanąć do egzaminu. Matka myślała o wojskowej szkole w Saint-Cyr, gdzie wszyscy przodkowie rodziny Kervalho mieli swoje tradycje od dwóch wieków. Ale młodzieńiec stanowczo oświadczył, że nigdy nie zaciągnie się do wojska. W dniu, w którym wojna wybuchła i bez tego pozwolił sobie kości roztrzaskać.

Zapisał się na prawo; czy je studiował? nikt go o to nie pytał. W dalszym ciągu żył w niestannym cichej walce z matką, zdziwiał, gardząc stosunkami światowymi, drwiący z hypokrytów, przebiegając z Lorient do Vannes, z Belle-Isle do Pornic.

W tej to mniej więcej epoce baronowa powzięła projekt połączenia ostatniego z rodu Kervalho z ostatnią z rodu Croixvaillaut. Z jej punktu widzenia, w związku tym istniały korzyści materyalne i moralne. Prawda, że w żyłach matki płynęło trochę krwi cygniejskiej, ale przytem łączyła ona w sobie czynniki wszystkich przodków po mieczu. Piękna, zarówno dobra jak stanowcza, wydawała się jedyną do sprawdzenia na dobrą drogę tego wietrzniaka. Stroina materyalna również była nie do pogardzenia; panna Croixvaillaut słusznie uchodziła za najbogatszą w kraju dziewczętkę.

(D. c. n.)

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W piątek, dnia 7 listopada 1890 r.

Po cenach niższych.

Dzieci Skazanego

Dramat w 5 aktach z prologiem Juliusza Barbier'a, tłumaczyl z francuskiego N. N., przerobił na scenę J. K.

OSOBY:

- August Maxwell, Prezydent i najwyższy Sędzia Trybunału w Bawarii
Malgorzata, jego córka - na T. Trapszo
Reinhold Lehman, siostrenicze Masfella
Fryderyk Schauensteina, doktor medycyny
Kawaler Kaulbach (Ratten)
Cecylia Marta
Spark, agent policyi
Ulryk hrabia d'Asfeld, student filologii
Szware, student medycyny
Ludwik Winkel, student prawa i filologii
Wrangel
Klitzig
Bloeh
Worms
Max
Sturm
Samuel Waldek, żyd lichwiarz
Enkard, oberzysta
Karolina, służąca w oberży
Franciszek, służący
Wollfast
Gutman
Sommer
Hamerstein
p. Popławski
p. Staszewski
p. Staszowski
p. Dobrzański
p. ni Bisen Janowska
p. Gorkzowski
p. Zdzieszyski
p. Ceremurzyński
p. Danielewski
p. A. Olszewski
p. Wisłocki
p. Zaborski
p. Chyrczakowski
p. Roman
p. Wirgiliusz
p. Bartoszewski
p. Tomaszewicz
p. na Gerard
p. Walecowski
p. Szymorski
p. Wirgiliusz
p. Chyrczakowski

Studenci, żołnierze, lud obojej płci. Rzecz dzieje się w pałacu sprawiedliwości w sali sesyjnej w Monachium w roku 1790.

Panienci dorosłe i uczęszczające jeszcze do szkoły w celu wstępnego stronnego wykształcenia

znajdą odpowiednią opiekę

w irackim pensjonacie dla dziewcząt pani Almy Silbermann w Berlinie, Magdeburger Strasse 37.

RESTAUROJĘ I REGENEROJĘ

obrazy olejne stare, tak na płótnie jak i na drzewie podług Pettenkofer'a i Bouvier'a jak również kupuję obrazy starych szkół i sztuki angielskie kolorowane z przeszłego wieku; ulica Piotrkowska № 108, 3 piętro od frontu.

Jan Jlinicz-Zeydel. 2089-0-1

Wezwanie.

Niniejszem wzywa się niewiadomą z pobytu

Apolonię Wojciechowską

córke Tekli i Piotra Wojciechowskich mieszkańców osady Aleksandrów, aby w interesie spadkowym stawiała się do kancelaryi wójta gminy Aleksandrów. 2098-3-1

Dr. J. Birencweig

wyłącznie chor. weneryczne i skórne, róg Południowej i Wschodniej vis-à-vis domu p. Abła № 48, prz. od 11-1 w pol. i od 3-7 wiecz. 1866-50-0

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z tatejszego magistratu na imię Miril Grünholc. Łaskawy znalazcę raczy złożyć ją w magistracie łódzkim. 2097-1

OGŁOSZENIE.

Objawiająca, że 2 listopada 1890 r. o godzinie 10.00 w południu w ulicy Konegatońskiej ulicy pod N 316, będzie sprzedawany dom z 5 pokojami, przynależące do X. J. Kenig, składające się z 5 pokojów, ogrodnictwa dla ogrodu w 150 rub. Sąd. Prześr. Ostrowskiej. 2096-1

BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD W NOWOŚCI. W tym tygodniu od niedzieli, d. 2 listopada do niedzieli, d. 9 listopada włącznie. WYPRZEDAŻ materiałów wełnianych, jedwabnych, aksamitów, materiałów na pokrycia mebli, frankek lamy i drylichów oraz innych towarów manufakturowych w resztkach po cenach prawie o połowę niższych, lecz absolutnie stałych. Herzenberg et Izraelsohn W ŁÓDZI 23. Piotrkowska 23.

KRZYSZTOF BRUN i SYN SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH w Warszawie Dom Handlowy J. BLOCK w Moskwie, którego powyżsi są przedstawicielami na Królestwo Polskie, powierzyli zastępowo na Łódź i okolice panu Leonowi Bernstein, Łódź, ulica Promienowa Nr. 778-b, dom Prinza. polecają: Artykuły, wchodzące w zakres swego składu towarów żelaznych, oraz wszelkiego rodzaju narzędzia warsztatowe, jak również: Wagi amerykańskie „Fairbanks”. Szeby drewniane składane. Maszyny do pisania Remingtona. Aparaty oświetlające Wella's. Welocepedy Angielskiej fabryki Conventry Mechanist'a C-o. 2072-12-1

Отъ Президента города Лодзи. Вездѣтвѣ появленіи въ здѣшнемъ городѣ многихъ случаевъ заблужденій оной со смертными исходами, прому Г. жителей города Лодзи немедленно приступили къ прививкѣ предохранительной осыпнъ и т.д. 2087-3-1

HEIDSIECK & Co w Reims zajmujący od roku 1785 pierwsze miejsce pośród Domów Szampańskich Francji polecają Szanownej Publiczności, Szampańskie: Monopole, Monopole Sec. Nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych Handlach WIN w Warszawie i na prowincyi. 1954-3-1

racownia sukien i okryć damskich „WALERYI”, ulica Spacerowa Nr. 766, dom W-go Larkensa, przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Tamże udziela się Lekcyj kroju najnowszym systemem, po cenach przystępnych i w bardzo krótkim czasie. 1929-3-1

Lekcyje Tańców udzielam u siebie, w domach prywatnych, na pensjach i wszelkich zakładach naukowych. ZAPISY przyjmuje zakład fryzjerski W-go Sznajdra, Hotel Victoria. St. Zaborski, art. baletu i nauczyciel tańców. 1854-3-1

Silne LIPY od 4-5 cali średnicy w piuach poszukuje park Juljanów pod Łodzią. 2094-6-1

UDZIELAM LEKCYJ kroju i szycia sukien ulatwionym francuskim sposobem, wykonywam podług figór z najwspanialszych żurnali staników i ubrań dzieciennych. UL Zawadzka, dom p. Adolfa Ębnińskiego, litografa w podwórzu druga ściana pierwsze piętro № 17. 2090-3-1

OGŁOSZENIE. Magistratъ города Лодзи объявляетъ, что въ канцеляріи его 13 (25) Октября 1890 года въ 12 час. дня будетъ производиться публичные торги, посредствомъ запечатанных объявленій, на отдачу, на новое трехлѣтіе 1891/3 года доходовъ Лодзинской божицкой общины на сумму: 1) по арендѣ дохода со скамеекъ и платы отъ погоронъ 900 руб. въ годъ и 2) по подруду поставки отопленія и освѣщенія для божицки и школы (или молитвеннаго дома) 597 руб. 50 коп. въ годъ. 2084-0

HERBATA ze zbiorów 1890 roku NAJWIĘKSZEGO DOMU HANDLOWEGO WOGAU et Co w Moskwie znajduję się w SKŁADZIE WYROBÓW PLATEROWANYCH Norblina i Sni w Łodzi. Skład główny u Karola W. Gehlig. 2009-0-0

Chcąc pomyłkom zapobiedz!! Donoszę Szanownej Publiczności, że mój zakład zegarmistrzowski istniejący od roku 1880, jak dawniej, tak i obecnie, znajduje się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 752 (115 nowy) naprzeciw pałacu W-go Heinza. 1942-6-1

Skład herbaty, cukru i towarów kolonialnych F. Karwowskiego ulica Konstancyńska Nr. 317, poleca wszelkie towary kolonialne, delikatesy, wina krymskie i kaukazkie firmy Simon i Stecki w Warszawie prztem zwraca szczególną uwagę na herbatę firmy OLGİ KORESZCZENKO w Moskwie. CENY JAKNAJPRZYSTĘPNIEJSZE. 1892-8-1